Rok VI[y]. Nr. 25.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych świątkach,* dnia 19. Czerwca 1842.

Religia.

O klątwie.

(Nadesłano.)

Lamenta gospodarz bardzo się do klątwy przyzwyczaił. Pewnego razu Pleban przechodząc mimo iego podwórza, iuż zdaleka słyszał, iak straszliwe wyziewał przeklęctwa; stanął tedy i następuiącą z nim prowadził rozmowę: Pleban: Czegoż to tak Lamenta klniecie? — Lamenta: Bo się to tak człek, proszę Dobrodzieia, do tego przyzwyczaił; i móy oyciec, Panie świeć nad duszą iego, nie lepiéy robił; słyszało się i oto się klnie. — Pl.: Złe przyzwyczaienie trzeba oddalać móy gospodarzu. — L.: Hanu! trzebaćby prawie, aleć to nie tylko my szudraki, i panowie potrafią kląć i to na imię. — Pl.: To wy rozumiecie, że wszystko dozwolone, co panowie uczynią? — Lamenta chcąc się lepiéy wygadać, powiada: Iużcić nie, to prawda; klątwy przecie są to tylko słowa, toć wielkim grzechem być nie mogą. — Pl.: Tak iest, klątwy są słowa, ale gdy szczerze wymówione, pochodzą ze złego serca. Kto życzy złego innym, ma zepsute i złośliwe serce; a im częściéy kto klnie, tém bardziéy złość w nim roście i zakorzenia się; ieżeli zaś nieszczerze wymówione i są tylko samym krzykiem, wtedy przeklinacz robi się tak śmiesznym iak ów pies, co na księżyc szczeka. Ale pomówmy o tém więcéy. Złorzeczenie, przeklęctwo, nic innego nie iest, tylko, iakośmy powiedzieli, oświadczenie słowne, przez które życzysz bliźniemu czego złego, któregobyś sobie nie życzył, iako to: czarta, śmierci, złamanie karku, albo nóg i ręki, pioruna, lub iakiegokolwiek nieszczęśliwego przypadku, czy na ciele, czy na duszy. Wiele iest takich, u których ledwie nie za każdém słowem diabeł z ust wyleci, a nawet i własni rodzice nie przepuszczaią dzieciom swoim, dzieci rodzicom, rodzice sobie samym i sami się przeklinaią. Znayduią się niektórzy tak bezbożni, że ran nayświętszych Iezusa i krwi Iego na pomstę wołaią: Boday cię krew Iezusa zgubiła, potępiła! rany Iego pobiły! Takie przeklęctwa nie tylko są grzechem ciężkim iako przeklęctwa, ale są one i bluźnierstwem; bo nie na to Pan Iezus rany poniósł, żeby nas niemi potępił; nie na to krew swoię nayświętszą wylał, żeby nam była na zgubę duszy. Tacy, na cóż sobie przez swe przeklęctwa zarabiaią, ieżeli nie na przeklęctwo u Boga, i na mieszkanie z temiż czartami, którym się w życiu oddaią? — L.: O Dobrodzieiu! ia kiedy przeklinam, nie życzę tego bliźniemu,

co mówię, bo to tylko mówię z gniewu. — Pl.: Chociaż nie życzycie tych przeklęctw tym, których przeklinacie, ale mówicie z gniewu, popędliwości; bądźcie pewni, że was to przed Bogiem nie wymówi, bo Pan Bóg każe gniew hamować, każe się zaprzeć samego siebie i ludzi cichego i spokoynego serca błogosławionymi nazywa. — L.: Toćbyto tak dalece szkodzić nie powinno, gdy przeklinam, bo, co prawda, ia zaraz za to żałuię. — Pl.: Dobrze wy to czynicie, że postrzegłszy się w klątwie, żałuiecie; lecz na cóż się ten żal przyda, kiedy nie szczéry, nie prawdziwy. — L.: O przepraszam Dobrodzieia, ia szczerze i prawdziwie żałuię. — Pl.: A iakto wy szczerze żałuiecie, kiedy za lada iakąkolwiek okazyą znowu złorzeczycie i klniecie? Po przeklęctwie żałować, a znowu przeklinać, nie iestto żałować szczerze i prawdziwie. Ieszcze to mnieysza, kiedy z prędkości, z pierwszéy popędliwości, wyrzekłoby się iakie złe słowo, dobry iest natenczas żal, kiedy prawdziwy, to iest: z mocném przedsięwzięciem poprawy złączony. Ale kiedy kto z nałogu i ze zwyczaiu przeklina, złorzeczy, potém tego żałuie, a owego nałogu nie poprzestaie, na nic się taki żal przyda. — L.: Wszystkoć to prawda Dobrodzieiu! ale choćby człowiek nie rad, to przeklinać musi: dzieci złe, krnąbrne; czeladka nieusłuchana; musi się kląć, bo inaczéy to ani rusz. — Pl.: Mylicie się bardzo Izydorze, (tak było imię Lamencie) kiedy rozumiecie, że człowiek musi kląć. Gdyby człowiek musiał kląć, toby za to grzechu nie miał, bo co człek musi, to nie iest grzechem. Człowiek musi ieść, musi pić, musi spać, bo bez tegoby nie żył; ale kląć nie musi. Nie z przymusu to więc, bo nikt za wami z kiiem nie idzie, ale że złéy woli swoiéy, ze złego nałogu to czynicie, gdy klniecie. Rozumiecie podobno, że tém dzieci, czeladkę poprawicie? o nie! wy ie przez to pogorszycie, bo ich uczycie swoim przykładem przeklęctwa, i zamiast pociechy, to się doczekacie po nich tego, że was samych przeklinać będą, a nie day Boże, aby na wieki! Nakoniec, cóż wam też kiedy te przeklęctwa pomogły, albo, prócz zgorszenia, czy one zaszkodziły komu? „Psie głosy nie idą pod niebiosy.“ Złorzeczycie bliźniemu: aby ziadł czarta, aby go piorun zabił, aby kark złamał, aby z piekła nie wyizrzał, aby nie skonał i iak tam inaczéy ieszcze; Bóg tego nie dopuści. Komuż więc naybardziéy szkodzicie przez wasze przeklęctwa? oto sobie samym, bo sumienie wasze obciążacie temi przeklęctwami. — L.: Nu Boże, cóż to poradzi! póki człowiek dobry, to dobry; iak się rozgniewa, a łatwo się rozgniewa, to klątwie nie ma końca. — Pl.: Miły gospodarzu, toćto tu o to rozgniewanie idzie. — L.: A któż bez gniewu? — Pl.: Nie ma człowieka bez gniewu, i gniew, byle był słuszny, sprawiedliwy, ale umiarkowany, nie iest grzechem. Święty Paweł Apostoł powiada: „gniewaycie się, ale nie grzeszcie.“ — L.: A kiedyto człowiek gniewaiąc się grzeszy? — Pl.: Oto wtedy, kiedy się zbytecznie i nie słusznie gniewa, a ten gniew zbyteczny nayczęściéy kłótnia, złorzeczenie, przeklęctwo słowami obiawia. Ieżeli się chcecie odzwyczaić od klątwy, a na sumieniu iesteście do tego obowiązani, to przedewszystkiem musicie się w cierpliwości ćwiczyć, musicie waszą popędliwość, waszą złość, chamować, poskramiać, od serca poprawę zacząć musicie. A iak serce wasze się poprawi; to i usta kląć poprzestaną. — L.: Bóg zapłać za na-

ukę Dobrodzieiowi; odtąd będę się wystrzegał.

Wykład obrzędów Mszy świętéy.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ DRUGI.

Od Offertorium do Kanonu.

Mszy świętéy, ofiary nowego zakonu, istota na konsekracyi zależy, à konsekracyi materyą iest chleb i wino. Składaią się te żywioły na ołtarzu, Kapłan ie w górę wznosi, Bogu ie nieiako okazuiąc i oddaiąc; łączy do tego modły, żegnania, i czyni tym sposobem ofiarowanie, to iest: *Offertorium.* Ofiarowanie tedy, o którém tu mówimy, iest złożenie na ołtarzu i przysposobienie chleba i wina do konsekracyi, połączone z modłami, które Kapłan do Boga zanosi, prosząc, aby przyiąć raczył świętą i niepokalaną ofiarę, która przez konsekracyą, czyli poświęcenie tych żywiołów, obecną się stanie na ołtarzu. Kapłan czyni to ofiarowanie, lecz wszystek lud przytomny iest uczestnikiem onego. W obrzędach dawnych uczestnictwo ludu bardzo wyraźnie się wydawało; lud bowiem przynosił chleb i wino do ołtarza, a Dyakon lub Kapłan ie odbierał, i ile na Kommunią świętą potrzeba było, na ołtarzu do konsekracyi składali.(*) Reszta szła na księży i ubogich iako iałmużna. W wieku trzynastym, a w niektórych kościołach iuż dawniéy, zaprzestano przynosić chleb i wino do nayświętszéy ofiary. Kapłani wychodząc ze Mszą, biorą z sobą chleb (hostyą) z zakrystyi, a wino usługuiący im do ołtarza podaią. We Mszach uroczystych, ieszcze widzieć można szczątek starożytnego zwyczaiu. Subdyakon kielich z pateną i z hostyą do ołtarza przynosi i rozebrawszy kielich, patenę z hostyą Dyakonowi, a ten Kapłanowi podaie. Podobnież ampułkę z winem Dyakon z rąk Subdyakona odbiera, w kielich nalewa i ten podaie Kapłanowi. W imieniu ludu prawowiernego Subdyakon tę tu czyni posługę, czyli przynosi i składa w ręce Dyakona chleb i wino. To, co się dotąd powiedziało o ofiarowaniu, wykazuie w ogóle początek i zasadę obrzędów onego, które następnie wyłoży się w szczególności.

§. 1. *Przystęp do Offertorium.*

Przed rozpoczęciem ofiarowania, Kapłan obraca się do ludu i mówi: *Dominus vobiscum!* to iest: Pan z wami! po czém obrócony do ołtarza mówi: *oremus!* to iest: módlmy się! Zachęca tym sposobem wiernych, aby łączyli swe modły i serca z modłami Kapłana, w następuiącym akcie ofiarowania. Odmawia potém ze Mszału słowa święte, pospolicie z psalmu iakiego wyięte, do uroczystości i obchodu zastósowane. Te same słowa, Antyfonę, chór śpiewa we Mszach uroczystych. W dawnych zaś wiekach cały psalm, z którego te słowa są wyięte, śpiewano, i była wówczas tego potrzeba, gdyż ofiarowanie z powodu przynoszenia i odbierania chleba i wina, dłużéy trwać musiało niż teraz.

§. 2. *Ofiarowanie Hostyi.*

Wziąwszy Kapłan hostyą, wznosi ią na patenie i mówi: „Przyimiy Oycze święty, wszechmocny, wieczny Boże, tę czystą ofiarę, którą ia niegodny sługa twóy ofiaruię tobie Bogu memu, za niezliczone grzechy, zgorszenia i niedbal-

---

(*) Ofiarowane od ludu i od Kapłana na konsekracyą odłączone dary, w łacińskim ięzyku *oblata* się nazywaią; ztąd pochodzi wyraz opłatek, chleb pszenny, cienko wypieczony, z którego wyrabia się hostya do konsekracyi.

stwa moie i za wszystkich w koło stoiących, iako téż i za wszystkich prawowiernych Chrześcian żywych i umarłych, aby im i mnie pożyteczną była do zbawienia na żywot wieczny.“ Kończy tę modlitwę Kapłan, czyniąc znak krzyża świętego hostyą trzymaną na patenie, co ofiarę krzyżową przypomina. Wielokrotnie ieszcze znak krzyża w ciągu Mszy świętéy powtarza się w témże znaczeniu. Słowa te: „Przyimiy Oycze święty czystą ofiarę, i t. d.,“ ściągaią się do Iezusa Chrystusa, który po wymówieniu słów konsekracyi, stanie się rzeczywiście na ołtarzu obecnym, i iako czysta niepokalana ofiara, Oycu przedwiecznemu ofiarować się będzie za nas przez ręce Kapłana.“ W następuiących także modlitwach, aż do konsekracyi, wyrazy: Kielich zbawienia, ofiara nasza, ta ofiara, i tym podobne stósować i i brać należy do ofiary uiścić się maiącéy przez konsekracyą, czyli do ciała i krwi Iezusa Chrystusa.

Uwaga. Wyraz łaciński *Hostia*, w ogóle, rzecz Bogu ofiarowaną (victima, oblata) i wszelką ofiarę (sacrificium), nawet ofiarę modlitwy, oznacza. (Sacrificium, Hostia laudis.) W kościelnym chrześciańskim ięzyku, gdy mowa iest o ofierze nowego zakonu, oznacza samego Iezusa Chrystusa osobę; On iest hostyą prawdziwą i iedyną, nayświętszą, iak dawniéy mówili nasi przodkowie: obiatą (oblata), która nayprzód na krzyżu stała się przebłaganiem za grzechy świata, a w dalszym ciągu ofiaruie się bezkrwawo codziennie na ołtarzach. Tu więc hostya w Offertorium niewłaściwie ieszcze zowie się tém imieniem; zowie się iednakże dla tego, że ten chleb przygotowany do konsekracyi przeistoczonym będzie w hostyą prawdziwą i nayświętszą.

Gospodarstwo.

Wrzos używany na zimową paszę dla bydła.

Gazeta szkocka gospodarska donosiła, że wielu rólników pod czas zimy 1826 roku w braku zwyczaynéy paszy, żywiło bydło swoie przez kilkanaście tygodni nie słomą iarą z owsa lub ięczmienia i t. d., lecz wrzosem po nad górami zbieranym. Nie iestto pasza, któraby tuczyła, lecz mimo tego wielkiém iest dobrodzieystwem dla téy przyczyny, że zdoła bydło od głodu uchronić, dopókąd z wiosną nie wróci możność puszczania go na paszę. Wrzos kosi się i zbiera iak trawa i daie się bydłu w stanie naturalnym. Ma wiele soków pożywnych, o czém Grenlandczycy od dawna są przekonani; wiemy bowiem, że u nich żony biednieyszych gospodarzy skupuią na targach młode cielęta i wychowuią ie następuiącym sposobem: Na wielkim ogniu torfowym stawiaią duży garnek, do połowy wodą napełniony i napychaią weń wrzosu, ile go tylko zmieścić się może. Po należytém wygotowaniu, otrzymana ciecz ma być dla cieląt bardzo pożywna, lecz, że iest gorzka, przeto dodaią do niéy trochę miodu prostego, albo mleka słodkiego.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)